

The book cover features a stylized illustration of a library interior. In the background, there are tall bookshelves filled with books, rendered in a halftone dot pattern. A large, light-colored, triangular shape, resembling a spotlight or a reading area, is centered on the cover. At the top of this triangle is a small, dark, dome-shaped object. At the bottom of the triangle is a dark, textured, rounded shape that looks like the back of a chair or a person's head. The overall color palette is dominated by orange, black, and white.

Mirosława
Łomnicka

Domowe biblioteki

**Reportaże
o prywatnych
księgozbiorach**

TOM 2

Biblioteka Słów

Mirosława
Łomnicka

Domowe biblioteki

**Reportaże
o prywatnych
księgozbiorach**

TOM 2



Copyright © by Mirosława Łomnicka, 2026
Copyright © Biblioteka Analiz, 2026

Autor: Mirosława Łomnicka

Tytuł: Domowe biblioteki. Reportaże o prywatnych księgozbiorach. Tom 2

Wydanie pierwsze

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci bez zgody wydawcy jest zabronione i wiąże się z sankcjami karnymi.

Redakcja i korekta: Ewa Tenderenda-Ożóg

Projekt okładki: Łukasz Zbieranowski FAJNE CHŁOPAKI

Opracowanie graficzne i skład: TYPO 2 Jolanta Ugorowska

Warszawa, 2026
ISBN 978-83-974230-7-7

Wydawca:
Biblioteka Analiz
ul. Mazowiecka 6/8
00-048 Warszawa
tel. 22 828 36 31
ww.biblioteka-slow.pl

Facebook.com/bibliotekaanaliz
Facebook.com/WydawnictwoBibliotekaSlow



Spis treści

Od wydawcy	9
Od autorki	11
Droga do samodzielnego myślenia	
Biblioteka Jana Strausa	15
Biblioteka nieścisłego naukowca	
Biblioteka Andrzeja Zybały	31
Urządzenie do zachwytu	
Biblioteka Andrzeja Ledera	41
Inżyniera czytanie dla przyjemności	
Biblioteka Marka Lachowskiego	55
Najważniejsze to czytanie	
Biblioteka Jerzego Bralczyka	69
Książki kupuję kameralnie	
Biblioteka Anny Karczewskiej	81
Drozdowisko	
Biblioteka Teresy Drozdy	91
Fan	
Biblioteka Marka Nowowiejskiego	105
Biblioteka księgarza	
Biblioteka Jerzego Okuniewskiego	121

Błądzenie po literaturze	
Biblioteka Jerzego i Ewy Radziwiłowiczów	129
Biblioteka do weryfikacji	
Biblioteka Beaty Stasińskiej	143
Salon u Jaskułów	
Biblioteka Sławy Lisieckiej	157
Biblioteka bezinteresowna	
Biblioteka Łukasza Maciejewskiego	171
Księgozbiór rockmana	
Biblioteka Zygmunta Staszczuka	183
Biblioteka tropiciela przeszłości	
Biblioteka Rafała Grupińskiego	197
Magazyn książek Dostojnej Makulatury	
Biblioteka Włodzimierza Rudnickiego	213
Głód czytania	
Biblioteka Waldemara Czerwońca	227
Rozszerzanie kontekstu	
Biblioteka Adama Piskorka	237
Pamięć szeregowego czytacza książek	
Biblioteka Stanisława Szelca	251
Biblioteka w głowie	
Biblioteka Joanny Bator	261
Smakowanie, gotowanie i czytanie	
Biblioteka Agnieszki Epler	275
Rozmowy istotne Heli Bertz	
Biblioteka Agaty Bielik-Robson	285
Biblioteka medioznawcy, czyli porządek chaosu	
Biblioteka Macieja Mrozowskiego	297
Galind Zegadło, czyli człowiek od czytania	
Biblioteka Grzegorza Zegadły	307
CzytaMy	
Biblioteka Beaty i Tomasza Polaków	321

Jestem z Muminków i z Herberta	
Biblioteka Agnieszki Suchory	337
Biblioteka mediewistyczno-niderlandzka	
Biblioteka Andrzeja Dąbrówki	349
Biblioteka profesora ekonomii	
Biblioteka Adama Nogi	367
Biblioteka właściciela majątku	
Biblioteka Rafała Skąpskiego	383
Wszystko kojarzy mi się z literaturą	
Biblioteka Justyny Czechowskiej	395
Muzyczna biblioteka wiolonczelisty	
Biblioteka Bolesława Błaszczyka	415



Od wydawcy

Po znakomitym przyjęciu pierwszej części „Domowych bibliotek”, zarówno ze strony czytelników, jak i krytyków, postanowiliśmy przygotować kontynuację. Okazało się, że temat prywatnych księgozbiorów i ich właścicieli poruszył wrażliwą strunę – czytelnicy chcieli zajrzeć do kolejnych domów, poznać nowe historie, zobaczyć, jak książki kształtują ludzkie losy. Zapraszamy zatem ponownie do tej niezwykłej podróży po światach zamkniętych między okładkami – pełnych pasji, refleksji i piękna codziennego obcowania z literaturą.

Nie ma dwóch takich samych domowych bibliotek, bo nie ma dwóch takich samych dróg życia. Książki, które gromadzimy, wybieramy i zachowujemy, są jak odciski palców – zdradzają nasze pasje i przemiany. Każda biblioteka odsłania inną osobowość, inne wrażliwości.

Każdy z bohaterów tej publikacji opowiada o swoich książkowych zbiorach jak o ludziach, z którymi łączy go wieloletnia przyjaźń. Wszyscy oni potwierdzają jedną prawdę: kto ma bibliotekę, ten nigdy nie jest sam. Każda książka, nawet ta przypadkowa, zostawia w człowieku ślad – czasem drobny, czasem decydujący o jego drodze. Książki nie tylko odbijają życie swoich właścicieli, ale też je współtworzą. Uczą myśleć, czynić dobro, zachwycać się światem.

W tych prywatnych bibliotekach zapisane są biografie ludzi, którzy nie przestali pytać, szukać i czytać. A może właśnie dzięki temu wciąż potrafią się dziwić – światu, słowu i samym sobie.

W czasach, gdy tempo życia nie sprzyja skupieniu, a słowo drukowane coraz częściej przegrywa z obrazem, „Domowe biblioteki” przypominają, że czytanie to nie tylko nawyk, ale też forma wolności. To książka o miłości do literatury, o potrzebie myślenia i o tym, że dobra biblioteka – nawet ta najmniejsza – potrafi ocalić w nas człowieka.



Od autorki

Równo rok temu trafiła do Państwa książka „Domowe biblioteki. Reportaże o prywatnych księgozbiorach”. Wówczas jeszcze nie miałam pojęcia, że dziś nazwę ją pierwszym tomem. Tak, pierwszym – bo oto dziś dzielę się z Państwem tomem drugim. Mam nadzieję, już nie tak całkiem płonną, że tych tomów będzie więcej. Nie wypowiadałam się tylko jako autorka, ale też jako obserwatorka polskiej książkowo-czytelniczej rzeczywistości. Rzeczywistości, w której średnio co trzy dni zamykana jest kolejna księgarnia i według szacunków branżowych na początku 2024 roku działało ich w Polsce zaledwie 1666 – w tym mniej niż 1000 kameralnych, niesieciowych. Po raz pierwszy w historii ich liczba spadła poniżej symbolicznej granicy tysiąca. Jednocześnie, z drugiej strony, notuje się zatrzymanie dramatycznego trendu spadku czytelnictwa, a wiele osób chwali się budowaniem swoich prywatnych księgozbiorów. Dlatego myślę, że i w przyszłości będzie co opisywać.

Mam nadzieję, że publikacja spodoba się nie tylko książkolubom. Jest swego rodzaju świadectwem przeczącym smutnym statystykom, mówiącym o niskim poziomie czytelnictwa w Polsce. Pokazuje inną stronę medalu, tę błyszczącą: że wciąż dookoła jest sporo ludzi, którzy kochają książki, czytają je, kupują i zbierają, czasami wbrew logicznych warunków bytowych, w których żyją. Okazuje się, że wokół nas rozlewa się morze książek, które koniecznie trzeba mieć, przeczytać,

obejrzeć. Reportaże opisują tę miłość, czasami trudną, skomplikowaną, ale zawsze nasyconą emocjami. Opisują bogaty świat, zawarty pomiędzy okładkami, zapisany drukiem na papierze (elektronicznym też), i starają się odpowiedzieć na pytanie: dlaczego jest taki pociągający? Są też wyrazem mojego wiecznego optymizmu, że książki, a wraz z nimi biblioteki, nie umrą nigdy. Teksty zaczęłam pisać w 2019 roku i nie narzekam na brak prywatnych bibliotek do opisania. Muszę przyznać, że poszukiwania robią się coraz bardziej ekscytujące, zataczają coraz szersze kręgi i coraz częściej muszę wyjeżdżać daleko od Warszawy. Mam ogromną frajdę w poznawaniu ciągle nowych właścicieli prywatnych bibliotek. A także, co najbardziej mnie zaskakuje, w odkrywaniu kolejnych filozofii zbierania książek. Tyle powodów tworzenia księgozbiorów, ile tytułów uzbieranych przez właścicieli. I chyba daleko mi do znużenia, daleko do stanu, gdy stwierdzę: taką bibliotekę już opisywałam. Nie! Za każdym razem, gdy przekraczam próg kolejnej, poznaję inną historię. Pisząc reportaże o prywatnych księgozbiorach, piszę o pasji, o życiu, o kulturze. Te, które znajdziecie Państwo w tym tomie, powstały w latach 2022–2024 i jedyne, co się może w tych reportażach powtarzać, to tytuły książek, które zawróciły w głowie moim bohaterom. Warte odnotowania!

Jak w poprzednim tomie, reportaże są ułożone chronologicznie, według czasu ich powstawania. Zaczyna je opowieść o kolekcjonerze dawnej książki, znanym bibliofilu **Janie Strausie**, potem trafiłam do badacza polityki **Andrzeja Zybały**, następnie do filozofa **Andrzeja Ledera** i do inżyniera **Marka Lachowskiego**, do znanego lingwisty **Jerzego Bralczyka** oraz do książkowej aktywistki **Anny Karczewskiej**. Swoje półki pokazała mi dziennikarka i czechofilka **Teresa Drozda**, pojechałam do Szczytna, do największego fana science fiction **Marka Nowowiejskiego** i do księgarza **Jerzego Okuniewskiego** do Kieźlin. Z aktorem **Jerzym Radziwiłowiczem** rozmawiałam w jego domu pod Warszawą, a z wydawczynią i agentką literacką **Beatą Stasińską** – w centrum stolicy. Do tłumaczki **Sławy Lisieckiej**

pojechałam do Łodzi, a bibliotekę **Łukasza Maciejewskiego**, człowieka filmu, oglądałam w stolicy, podobnie jak rockandrollowca **Muńka Staszczyka** i polityka **Rafała Grupińskiego**. Bibliofila i twórcę druków ulotnych **Włodzimierza Rudnickiego** odwiedziłam w Łodzi, lekarza **Waldemara Czerwońca** – w Warszawie, programistę **Adama Piskorka** – w Łazach koło Łukowa, kabareciarza **Stanisława Szelca** – we Wrocławiu, pisarkę **Joannę Bator** – w Podkowie Leśnej. Do bloggerki kulinarnej **Agnieszki Epler** pojechałam aż do Zakopanego, do filozofki **Agaty Bielik-Robson** – do warszawskiego Wawra. Z medioznawcą **Maciejem Mrozowskim** spotkałam się na warszawskim Mokotowie, z bibliotekarzem **Grzegorzem Zegadło** – w Piastowie, a z teologiem **Tomaszem Polakiem** – w Poznaniu. Aktorka **Agnieszki Suchora** oprowadzała mnie po swojej słonecznej bibliotece w centrum Warszawy, mediewista **Andrzej Dąbrówka** – po domu w Podkowie Leśnej. Ekonomista **Adam Noga**, prawnik **Rafał Skąpski** i tłumaczka **Justyna Czechowska** mieszkają i mają swoje biblioteki w skrajnie różnych częściach Warszawy, a muzyk **Bolek Błaszczyk** – w Otwocku. Uff! 31 jedynych w swoim rodzaju księgozbiorów, a ciekawych inspiracji książkowych może starczyć na dziesięciolecie. Pamiętajmy o tym, co trafnie ubrał w słowa Umberto Eco: „Kto czyta książki, żyje podwójnie”.

Zapraszam do lektury!

Mirosława Łomnicka



for. archiwum Jana Strausa

Książki czytam codziennie, są dla mnie pokarmem, który pobudza ciekawość świata i zaspokaja nieustający głód myślenia. Nie potrafię nie myśleć. Zmęczony, myśleć nie przestaję, zmieniam tylko przedmiot zainteresowania.

Droga do samodzielnego myślenia



Biblioteka Jana Strausa

Eleganckie mieszkanie w starej warszawskiej kamienicy mieści zasadniczą część biblioteki znanego bibliofila Jana Strausa, inteligenta w czwartym pokoleniu: prawnuka Piotra – nauczyciela łaciny w gimnazjum w Kielcach, i Augusta Haertiga – fabrykanta, właściciela największej farbiarni w Łodzi i pałacyku przy ulicy Piotrkowskiej 234, wnuka Jana – literata i przedsiębiorcy, bratanka Stefana – satyryka, historyka teatru i bibliografa, syna Jana Andrzeja – z wykształcenia ekonomisty, a z temperamentu społecznika, który ochronił przed zniszczeniem ponad stuletnią lipową aleję posadzoną przez swojego ojca w Milanówku.

Biblioteka, obfitująca w rzadkie i cenne druki, liczy kilka tysięcy tomów. Druga jej część – książki współczesne i liczne publikacje poświęcone książce – znajduje się w domu na Warmii.

– Tak do końca to nie jestem klasycznym bibliofilem, a przede wszystkim namiętym czytelnikiem, prawie wszystkie posiadane książki dokładnie przeczytałem. Jestem również klasycznym bookhunterem. Uwielbiam rzadkie książki, pod warunkiem, że są interesujące.

Szkoła podstawowa

Jako dziecko godzinami bawił się bogato ilustrowanymi książkami historycznymi: „Ilustrowanymi dziejami Polski” Sokołowskiego,

albumami Grottgera i albumem Łunińskiego „Napoleon. Legiony i Księstwo Warszawskie”, z których przez kalkę przerysowywał ryciny, niszcząc wykwintne woluminy. Dzięki tym „lekcjom rysunku” poznał narodową ikonografię, umundurowanie Wojska Polskiego. Ojciec postanowił go posłać do szkoły wcześniej, jako sześciolatka. Babcia, która się nim zajmowała, wpadła na podstępny pomysł mobilizujący go do nauki czytania: obiecała wnukowi, który uwielbiał lody, 5 złotych za każdą samodzielnie przeczytaną książkę. Już pierwsza – „Bajki koreańskie” – tak rozochociła małego chłopca, że po następne pozycje sięgał bez finansowej zachęty.

– Pamiętam, że bajki te opowiadały o smokach, o dobrych uczynkach. Przewijał się w nich motyw korzenia żeń-szenia, co sprawiło, że do dziś interesuję się botaniką i chętnie kupuję książki z tej dziedziny, również zabytkowe. Moim zainteresowaniom sprzyjał ogromny, pełen szlachetnych roślin, dziczejący ogród otaczający dom rodzinny w Milanówku. Aktualnie posiadam duży ogród na Warmii.

Czytał różne książki, głównie sięgał do biblioteki dziadka, którą zarządzał stryj, satyryk i historyk teatru. Odwiedzający stryja znajomi, a byli wśród nich Paweł Jasienica, Lew Kaltenbergh i Jerzy Śliziński, prowadzili zażarte dysputy. Jako mały chłopiec przysłuchiwał się im, ukryty w cieniu głębokiego klubowego fotela. W ten sposób usłyszał o „Fenomenologii ducha” Georga Wilhelma Friedricha Hegla i postanowił ją przeczytać.

– Nie rozumiałem z tej książki nic, ale konsekwentnie przeczytałem ją do końca – wspomina Jan Straus. – A z kolei czytając w wieku dziewięciu lat „Dobrego wojaka Szwejka”, śmiałem się w zupełnie innych momentach niż dzisiaj.

Nie zniechęcał się, a nawet pomimo tego dysonansu czytelniczego jego głód książek wciąż rósł. Nałogowe czytanie kolejnych pozycji z domowej biblioteki sprawiło, że kilkakrotnie przeczytał i bardzo polubił dramaty Aleksandra Fredry. Znajomość na pamięć „Zemsty” bardzo przydała mu się w siódmej klasie szkoły powszechnej

i zasmakował w lekcjach polskiego. Czytał również książki przygodowe: „Winnetou” Karola Maya, Umińskiego i Verne’a, „Trylogię” Sienkiewicza („Potop” przeczytał ponad 30 razy). Bez lektury „Tajemniczej wyspy” nie zostałby później inżynierem.

Szkoła średnia

To dobre, przedwojenne Liceum im. Fryderyka Chopina w Milanówku. Języka polskiego uczyła młoda, ambitna polonistka, pragnąca przekazać uczniom interpretację klasyki zgodną z wytycznymi nowego ustroju. Potrafiła zniechęcić podopiecznych nie tylko do dzieł Żeromskiego, ale i do „Lalki” Prusa. Książkę tę i całą twórczość jej autora, m.in. „Kroniki tygodniowe” i kapitalne, jego zdaniem, „Wspomnienia cyklisty”, polubił dopiero jako człowiek dorosły. Dziś jest właścicielem bardzo rzadkiego pierwszego wydania „Lalki” z 1890 roku. Uczeń Straus czytał przede wszystkim w domu, korzystał również z bogatej, przedwojennej biblioteki szkolnej.

– Z kolegą z ławki szkolnej pobudzaliśmy się nawzajem intelektualnie. Każdy z nas na własną rękę poszukiwał ciekawych pozycji spoza listy lektur szkolnych.

Z kolegą tym o przeczytanych i potencjalnych lekturach dyskutują do dziś.

Studia

Na pierwsze poważne zakupy książkowe, z własnymi pieniędzmi w kieszeni, wybrał się tuż po maturze. Trafił do księgarni wojskowej na Krakowskim Przedmieściu, gdzie zostawił ponad trzysta złotych, co na rok 1963 było sporą kwotą. W paczce znalazły się beletrystyka i pozycje z klasyki światowej, pamięta „Stąd do wieczności” Jamesa Jonesa.

– Ekspedientka, przejęta sporymi zakupami, dołożyła mi jeszcze jedną pozycję „spod lady”: „Zwierzyniec albo świta Orfeusza” Guillaume’a Apollinaire’a, ozdobiony drzeworytami Raoula Dufy’ego, w tłumaczeniu Artura Międzyrzeckiego. Po raz pierwszy zachwyCIłem się wtedy książką jako pięknym przedmiotem.

Od tego czasu prawie wszystkie pieniądze przeznaczał na książki. Od deski do deski czytał „Twórczość”, zwłaszcza przeglądy najważniejszych zagranicznych wydarzeń literackich, co ułatwiało mu dalszy wybór lektur. Kupował książki wydawane przez trzy największe wówczas oficyny w Polsce, mające środki na zakup praw autorskich za granicą: PIW, Czytelnik i Wydawnictwo Literackie. Kompletował popularne serie beletrystyczne: „Nike”, „Proza Światowa”, „Proza Iberoamerykańska”, a także tzw. „serię ceramowską”, obejmującą książki o archeologii i dawnych cywilizacjach. Tytuł inaugurujący ten ostatni cykl, czyli „Bogowie, groby i uczeni”, oraz kilka następnych tomów otrzymał od babci jeszcze jako nastolatek na imieniny. Kupował też poezję wydawaną w „serii celofanowej” PIW-u i tomy „Biblioteki Klasyków Filozofii”. Pozycje wydane wcześniej starał się dokupić w antykwariatach specjalizujących się w sprzedaży książki współczesnej. Miał wówczas zabawne przekonanie, że bez znajomości dzieł Ernesta Hemingwaya, Johna Dos Passosa, Williama Faulknera – literatura amerykańska była wówczas w modzie – czy innych światowych prozaików trudno mieć status człowieka wykształconego. Choć czytał dużo i zachłannie, to niewiele z przeczytanych wówczas książek wywarło na nim tak trwałe wrażenie jak „Czarodziejska góra” Tomasza Manna, „Gra w klasy” Julio Cortáзара, „Biała gwardia” Bułhakowa czy książki Hermana Brocha i Andrieja Płatonowa.

– Dziś wolniej smakuję literaturę piękną i choć generalnie zajmuje mnie inna tematyka, chętnie wracam do kilku wybranych książek. Gdy pracowałem zawodowo, w samochodzie zawsze miałem miniaturowe wydanie „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza. Dziś, gdy siedzę i odpoczywam, nad jeziorem, na pomoście, najchętniej

sięgam po tomy „W poszukiwaniu utraconego czasu” Marcela Prousta, w przekładzie Boya. Zawsze mam jeden w torbie z ręcznikiem i kluczami.

Swoją fascynację literaturą piękną sumuje wnioskiem, że każde pokolenie ma własnych mistrzów, a literatura starzeje się równie szybko i bezlitośnie jak człowiek, który ją czyta.

– Kto dziś pamięta o książkach wydawanych w przedwojennej „Bibliotece Laureatów Nobla” Wydawnictwa Polskiego R. Wegnera? Kto czyta Rabindranatha Tagore, Maeterlincka, Grazię Deleddę, Sigrid Undset, Henrika Pontoppidana, choć to dobra literatura? Chyba tylko historycy i maniacy – stwierdza.

Sam ich książki przeczytał. Kupił serię ze względu na dobrze zachowane, zabytkowe, o dużej wartości artystycznej okładki. Dlatego też rozstał się ze swoją współczesną – gromadzoną przez 30 lat – biblioteką beletrystyczną po rozpadzie pierwszego małżeństwa. Nie żałuje jej i z tego powodu, że nie miały już miejsca na pomieszczenie kolejnych 8 tys. tomów. Do dziś chętnie kupuje poezję, lubi ją głównie ze względu na dobrą polszczyznę. Czyta wiersze poetów młodszego pokolenia. Wyróżnia prozę Wiesława Myśliwskiego, Doroty Masłowskiej i Olgi Tokarczuk. Szczególnie poleca „Ostatnie historie” noblistki.

– Poruszające i do bólu prawdziwe. O śmierci, bo, choć to brzmi pompatycznie, z powodów naturalnych tematy ostateczne interesują mnie coraz bardziej.

Literaturę obcą do niedawna kupował i czytał w oryginale lub w przekładach z epoki. Zna cztery języki. Ma głębokie przekonanie, że literatura piękna jest osadzona w konkretnym czasie historycznym i nie zawsze jej nowsze przekłady sprawiają, że nabiera wartości większej niż tłumaczona w czasie ich powstania. Swoją tezę ilustruje pierwszym polskim wydaniem „Cierpień młodego Wertera” J.W. Goethego, opublikowanym w języku niemieckim pod koniec XVIII wieku, kiedy ta książka miała największe powodzenie. Dzieło

to wywołało wówczas falę samobójstw. Czy dziś wywiera taki wpływ na czytelników?

Z pietyzmem pokazuje pierwsze polskie wydanie, z 1822 roku. Jest to prawdopodobnie jeden z nielicznych egzemplarzy znajdujących się w rękach prywatnych.

Pod koniec szkoły średniej zaczął się interesować historią sztuki i filozofią, brał udział w najrozmaitszych zajęciach, m.in. Towarzystwa Młodych Przyjaciół Muzeum Narodowego, które umożliwiły mu wędrowkę po zasobach muzealnych. Poznał wtedy sztukę współczesną.

– Uwielbiałem zajęcia sekcji sztuki współczesnej prowadzone przez Sławomira Bołdoka. Pamiętam, jak na jedno ze spotkań przyniósł nam monotypię Marii Jaremy. To było moje pierwsze spotkanie z artystką awangardową, której przyświecało przekonanie, że „sztuka rodzi się z wolności myślenia”. Bołdok wysyłał nas na wystawy sztuki współczesnej, kazał pisać recenzje.

Przejęty ciężkim losem stryja – humanisty, przestrzegany przez rodziców i pod ich presją, Straus wybrał studia techniczne. Okres studiów to również wędrowki w poszukiwaniu mistrzów. Trafił na wykłady profesora Leszka Kołakowskiego. Duży wpływ wywarła wówczas na niego „Etyka bez kodeksów”, opublikowana w marcu 1968 roku. Kołakowskiego czytuje do dziś, nauczył go braku zaufania do prawd zastanych. Wśród pozostałych mistrzów wymienia swojego opiekuna naukowego na wydziale mechanicznym Politechniki Warszawskiej, wybitnego kontynuatora polskiej szkoły mechaniki, prof. Zdzisława Marciniaka, który nauczył go postrzegania całego lasu, a nie tylko pojedynczych drzew.

Praca

Ukończył Politechnikę Warszawską, obronił doktorat. Karierę naukową zakończył w 1990 roku jako dyrektor naukowy Instytutu

Mechaniki Precyzyjnej w Warszawie, potem przeszedł do biznesu. Niezłe inżynierskie zarobki sprawiły, że w pogoni za wydanymi przed wojną, a nie wznawianymi książkami (między innymi Witkacego, Micińskiego, Brzozowskiego, a także rzadkimi tomikami poetów międzywojennych) stał się codziennym gościem Warszawskiego Antykwariatu Naukowego na Świętokrzyskiej. Uganiał się za drukami futurystów i awangardą krakowską, powiązaną z pismem „Zwrotnica”.

– Hasło-manifest „Miasto, masa, maszyna” zafascynowało mnie jako inżyniera, urzekli futuryści: Tytus Czyżewski, Stanisław Młodożeniec, Anatol Stern, Aleksander Wat i Bruno Jasieński. Uwielbiam ozdobione typograficznymi okładkami Strzemińskiego i Podsadecznego tomiki poezji Peipera, Przybosa, Brzękowskiego.

Udało mu się zgromadzić kolekcję druków polskiej awangardy, która należy do największych w polskich zbiorach prywatnych. Egzemplarze z jego kolekcji ozdabiały wystawy Muzeum Narodowego i Zachęty w Warszawie oraz Muzeum Sztuki w Łodzi. Częste wizyty w Warszawskim Antykwariacie Naukowym, początkowo na Świętokrzyskiej, a później w Alejach Ujazdowskich, to również ciągły kontakt z napotykanymi w nim kolekcjonerami: Wacławem Zawadzkim, Józefem Rybickim, Stanisławem Szenicem, Juliuszem Wiktorem Gomulickim, Ludwikiem Kasińskim, Rafałem Nowackim, Januszem Duninem. Wymienia niektórych, w jego życiu najważniejszych.

– Rozmowy o książkach z nimi to był najlepszy uniwersytet, fenomenalna szkoła kultury i książki.

Wielu z nich należało do Towarzystwa Miłośników Książki, kontynuującego tradycje Towarzystwa Bibliofilów Polskich w Warszawie. Od 1972 roku Straus regularnie uczęszczał na spotkania Towarzystwa i wkrótce stał się jednym z aktywniejszych jego członków. Za namową wprowadzającego go Andrzeja Bednarczyka wziął udział w pierwszej powojennej wystawie książki secesyjnej pt. „Sztuka książki 1900”. Szukał książek w oryginalnej

szacie graficznej. Najczęściej były to pierwodruki lub szlachetne wydania arcydzieł literatury polskiej. Powiększana systematycznie kolekcja wykwinnych druków młodopolskich dziś liczy ponad 500. Około 300 druków pokazuje w swojej ostatniej książce „Teraz okładka!”. Zbudował też o wiele od niej liczniejszą kolekcję druków najlepszych polskich międzywojennych oficyn wydawniczych. Pokazał je na wystawie „Polska książka literacka 1919-1939” w 1986 roku w Muzeum Literatury. Jako przykład demonstruje monumentalne, dwutomowe wydanie „Popiołów” Żeromskiego, ozdobione licznymi winietami i całostronicowymi ilustracjami E. Bartomiejczyka. To jeden ze stu egzemplarzy wydanych na specjalnym, mirkowskim papierze czerpanym.

Pasja

Na książki historyczne i krajoznawcze przyszedł czas po nasyceniu się literaturą piękną. Czytając je, doszedł do wniosku, że nawet najwięksi historycy, piszący z wielkim kunsztem o historii XIX wieku, jak np. Michał Bobrzyński w dziele pt. „Dzieje Polski w zarysie” czy Ludwik Kubala, autor „Szkiców historycznych”, który sam był uczestnikiem powstania styczniowego, nie są wolni od subiektywnych emocji i zwykle reprezentują stanowiska szkół historycznych, np. krakowskiej czy warszawskiej. Walerian Kalinka, XIX-wieczny duchowny i historyk, chciał z kolei w swoich dziełach moralizować i pouczać czytelników, opisując przyczyny rozbiorów Polski.

– Miałem ochotę dotrzeć do istoty kultury polskiej nieprowadzony przez innych, drogą samodzielnego czytelnika, poprzez dogłębne poznanie czasów i ludzi, relacji z „pierwszej ręki”. Zacząłem czytać pamiętniki i zbierać tak zwane dokumenty życia społecznego, bo nawet najlepszy podręcznik historii zawsze pisany jest z pozycji osobistej autorów, odzwierciedla ich emocjonalne czy

ideologiczne spojrzenie. A ja chciałem dotrzeć do źródeł, poznać pobudki, które kierowały zwykłymi ludźmi w przełomowych momentach historycznych. Wiele wstydliwych w naszej historii faktów, w zależności od potrzeb propagandowych epoki, przecież skwapliwie ukrywano. Działo się tak choćby w przypadku powstania styczniowego, które zakończyło się naszą sromotną klęską. Pamiętniki z powstania styczniowego oraz z zesłania na Sybir są do dziś moimi konikami historycznymi. Posiadam prawie wszystkie wydania wspomnień zesłańców, nawet wydania najrzadsze, te z końca XVIII wieku. Z władzą ludową miałem na bakier od marca 1968 (strajk na Politechnice Warszawskiej), uznałem wówczas, trochę w żartach, że każdy Polak, który myśli niepoprawnie, prędzej czy później trafi na jakiś Sybir. Więc dobrze się zorientować, jak tam jest.

Ma też i pamiętniki z czasów wcześniejszych, m.in. XVII-wieczne, które posłużyły Sienkiewiczowi przy pisaniu „Trylogii”, oraz niemal wszystkie z XVIII wieku. Ceni pamiętniki staropolskie, przy czym te Kitowicza, Paska, Duklana, Ochockiego uważa za najpiękniejsze. Fascynują go, choć są trudne do skompletowania. Posiada pełny zbiór wspomnień i notatek Niemcewicz.

Efektom tego zbieractwa jest ściana w przedpokoju w całości zabudowana półkami bibliotecznymi – zastawionymi memuarami. Jan Straus jest właścicielem arcyrzadkich, wydanych w Petersburgu w latach 1907 i 1917, pamiętników Stanisława Augusta, sporządzonych przez króla w języku francuskim. W Polsce, w zbiorach publicznych, drugi komplet tego monumentalnego dzieła znajduje się tylko w Bibliotece Narodowej, przy czym drugi tom od niedawna, co przez przeszło 200 lat stało na przeszkodzie w wydaniu całości tych memuarów w języku polskim.

– Udało mi się zebrać około tysiąca egzemplarzy pamiętników wydanych przed 1939 rokiem, skatalogowanych według „Bibliografii pamiętników polskich i Polski dotyczących” Edwarda

*Dalsza część książki dostępna w wersji
pełnej.*

